

Mirosława CHUDA

W „WIECZNEJ” PAMIĘCI

Podczas ceremonii pogrzebowych, zwłaszcza niezwiązanych z obrzędem religijnym lub oficjalnych, osoba zmarła żegnana bywa słowami: „Na zawsze pozostanie w naszej pamięci”. Ta utrwalona kulturowo sentencja żałobna, jeśli wypowiedzana jest przez dotkniętego stratą członka rodziny lub przyjaciela, zwykle nie brzmi jak jedna z wielu zwyczajowych formuł, lecz jak szczere zapewnienie lub zobowiązanie. Czy jednak w praktyce można uczynić zadość tej deklaracji? Autor biblijnej Księgi Eklezjastesa zdaje się wskazywać na „marność” takich aspiracji: „Pokolenie przychodzi i pokolenie odchodzi [...] Nie ma pamięci o tych, co żyli dawniej, ani też o tych, co będą kiedyś żyli, nie pozostanie wspomnienie u tych, co będą potem” (Koh 1,4.11).

Stawiając tę kwestię w sposób mniej radykalny, należałoby zastanowić się nad znaczeniem poszczególnych elementów owej formuły funeralnej i zapytać o trwałość pamięci, o jakiej jest w niej mowa („na zawsze” – czyli jak długo?), o jej podmiot (w czyjej pamięci?) i przedmiot (kto w istocie w niej pozostanie?). Słowa „na zawsze” są wyrazem niezgody człowieka jako bytu przygodnego na nieuchronność przemijania, wyrazem pragnienia, by móc obdarzyć zmarłego jakąś formą nieśmiertelności w ramach świata, którego istnienia można być pewnym dzięki doświadczeniu naturalnemu, nie zaś wierze. Paradoksalne dążenie do zagwarantowania bliskiej osobie namiastki wieczności w rzeczywistości doczesnej nie jest wszak obce także wyznawcom religii chrześcijańskiej, która niesie eschatologiczną nadzieję zmartwychwstania.

Pamięć – jeśli przyjąć, że jest ona „tym, co zostaje w grupie z przeszłości”¹ (zaimek „naszej” może sugerować jakąś formę pamięci zbiorowej) – niejako oferuje możliwość dalszego istnienia w środowisku kogoś, kto fizycznie już je opuścił. Ponieważ horyzont czasowy pamięci zawsze jest zamglony, łatwo ulec pokusie zignorowania go na rzecz iluzji wieczności; nie da się przecież przewidzieć, kiedy pamięć o kimś wygaśnie, ani nawet post factum określić momentu, w którym członek grupy został zapomniany. W rodzinie pamięć o zmarłym przodku, przekazywana potomnym, może być przechowywana dłużej niż przez czas trwania jednego pokolenia, zwykle jednak po śmierci rodziców czy dziadków dzieci lub wnuki daremnie próbują odtworzyć ów przekaz, choć wydawało im się, że do znudzenia wysłuchiwaną rodzinną opowieść znają właśnie „na pamięć”, a nawet gdy były uważnymi słuchaczami, zapamiętały raczej zsubiektywizowaną narrację niż osobę, której ona dotyczyła. Wiele pokoleń może pielęgnować pamięć o zmarłym, jeśli jego dokonania, postawa czy wartości przez niego reprezentowane okażą się

¹ Określenie Pierre’a Nory. Cyt. za: J. N o w a k, *Spoleczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2011, s. 33.

istotne dla określonej zbiorowości jako budujące jej tożsamość „tu i teraz”, ale także w perspektywie przyszłości. Społeczności i ich preferencje podlegają jednak zmianom, w świadomości społecznej nowi bohaterowie usuwają w cień dawnych, terażniejszość rzutuje na postrzeganie przeszłości – po okresie gloryfikacji znaczących postaci pojawia się tendencja do ich „odbrązowiania”. Społeczno-kulturowy kontekst na swój sposób „destyluje” pamięć o takich postaciach, czyniąc z niech symbole czy idee, figury odległe od realnych ludzi będących ich pierwowzorem. Kohelet zdecydowanie gasi nadzieję na pośmiertną obecność w pamięci żyjących nawet zmarłych jednostek wybitnych: „Nie ma wiecznej pamięci po mędrцу, tak samo, jak i po głupcu, gdyż już w najbliższych dniach w niepamięć idzie wszystko” (Koh 2,16).

Pesymizm biblijnego wersu może wydawać się przesadny, doświadczenie bowiem podpowiada, że nie wszystko zostaje zapomniane w tak krótkim czasie. Już jednak w najbliższych dniach po śmierci członka grupy dają znać o sobie zniekształcenia pamięci, jej swego rodzaju tendencyjność. Sytuacja żałoby wymaga, by zgodnie z zasadą „De mortuis aut bene, aut nihil”, nie chcieć pamiętać o wadach czy niechlubnych zachowaniach osoby zmarłej, zbiorowość łatwo poddaje się wówczas sugestiom, jakie niosą wygłaszane okolicznościowo laudacje. Z czasem zapamiętany wizerunek ulega innym, coraz większym przeobrażeniom.

W kulturze starożytnej Grecji przypisywano pamięci funkcję pomostu łączącego świat żywych ze światem zmarłych, wierzono, że umożliwiała ona przywołanie, choćby na chwilę, kogoś, kto już „opuścił światło słoneczne”². Osoby dotknięte żałobą pragną wierzyć, że w podobny sposób wspomnienia pozwolą im pokonać „barierę, która oddziela terażniejszość od przeszłości”³ i niejako uobecnić nieżyjącego krewnego czy przyjaciela. Zaimek „naszej” w składanej podczas pogrzebu deklaracji może również wskazywać tylko na liczbę mnogą i odnosić się do indywidualnej pamięci poszczególnych uczestników ceremonii. Osobiste wspomnienia jednak nie są w stanie zachować zmarłego „na zawsze” – umierają bowiem wraz z ich podmiotem, nie gwarantują też, że ich przedmiotem „pozostanie” ten sam człowiek, którego istnienie chciałoby się za pomocą tych wspomnień przedłużyć. Reprodukowane dzięki pamięci wizerunki osób z przeszłości nie oddają bowiem oryginału tak wiernie jak reprodukcje dzieł sztuki, lecz są subiektywne i fragmentaryczne. Łatwo możemy się o tym przekonać, kiedy czytamy teksty wspomnieniowe mówiące o kimś, kogo dobrze znaliśmy. Zauważamy wówczas, że ich autorzy przywołują nieistotne naszym zdaniem wydarzenia z życia zmarłego i wyprowadzają z nich uogólnione wnioski dotyczące jego charakteru, postawy moralnej czy jakoby ważnych dla niego wartości. Poniekąd też wspomnienia żyją własnym życiem, łączą się z innymi wspomnieniami i w rezultacie – zarówno te prowokowane świadomie, jak i te, które „znachodzą” nas wywołane jakimś doznaniem w rodzaju smaku Proustowskiej magdalenki rozmoczonej w herbacie – mogą wprowadzać w błąd, podsuwając obraz z życia zmarłej osoby nie tylko niekompletny, ale i inkrustowany detalami innych obrazów. Przywoływana w pamięci osoba jest zaledwie ekwiwalentem tej, którą znaliśmy w przeszłości; pojawia się jak aktor grający w filmie biograficznym główną postać, ukształtowaną przez wyobraźnię scenarzysty

² J. P. V e r n a n t, *Mityczne aspekty pamięci*, w: *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. R. Chymkowski i in., red. P. Majewski, M. Napiórkowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018, s. 352

³ Tamże.

i wizję reżysera. Wspomnienia zmieniają się wraz z ich podmiotem, wraz z nim się starzeją i blakną. Niektóre z nich znikają niepostrzeżenie, inne pozostawiają dotkliwie poczucie straty – jak wówczas, gdy daremnie próbujemy odtworzyć w pamięci twarz zmarłego przyjaciela.

Badania Donny Bridge i Kena Pallera nad funkcjonowaniem ludzkiej pamięci pokazują⁴, że w istocie każde kolejne wspomnienie oddala nas od osoby, którą chcielibyśmy w pamięci zachować. Wspomnienia nie są bowiem, jak twierdzi Bridge, podróżą w czasie do ich źródła, lecz zostają zmodyfikowane wskutek wcześniejszych prób przypomnienia sobie tych samych wydarzeń⁵. Są aktualizowane o informacje wytworzone podczas tych prób, związane z ich kontekstem. Wynikałoby stąd, że za każdym kolejnym razem, gdy przywołamy w pamięci zmarłego, wspomnienie o nim będzie mniej precyzyjne, a z czasem może ulec niemal całkowitemu zafałszowaniu. Parafrazując zdanie napisane przez Sorena Kierkegarda⁶ (i abstrahując od stworzonej przez niego koncepcji), można powiedzieć, że wspomnienie jest jak znoszone ubranie, które przestało już pasować do kształtów osoby, dla której zostało uszyte.

Wspomnienia są dla nas cenne, mogą nieść pocieszenie, w pewnym stopniu tworzą nas samych; szlachetne pragnienie, by uhonorować zmarłego, zapewniając mu „na zawsze” miejsce w naszej pamięci, pozostaje jednak mrzonką. Cokolwiek bowiem dzieje się pod słońcem, mówi Kohelet (por. Koch 9,6), „zmarli niczego zgoła nie wiedzą, zapłaty też więcej już żadnej nie mają, bo pamięć o nich idzie w zapomnienie” (Koch 9,5).

⁴ Zob. D.J. B r i d g e, K.A. P a l l e r, *Neural Correlates of Reactivation and Retrieval-Induced Distortion*, „Journal of Neuroscience” 32(2012) nr 35, s. 12144-12151 (<https://www.jneurosci.org/content/32/35/12144.full>).

⁵ Zob. M. P a u l, *Your Memory is like the Telephone Game*, <https://news.northwestern.edu/stories/2012/09/your-memory-is-like-the-telephone-game>.

⁶ Por. S. K i e r k e g a r d, *Powtórzenie*, w: tenże, *Powtórzenie. Przedmowy*, tłum. i oprac. B. Świ-derski, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2000, s. 18.